Rok IV. Nowy Sącz, dnia 21. stycznia 1897. Nr. 2.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego“ W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 21. C. Agnieszki. 22. F. Wincentego. 23. Zaślub. NPM. 24. N. *C 3. po 3 Król.* 25. P. Naw. św. Pawła. 26. W. Polikarpa. 27. Ś. Jana Chryz. 28. C. Karola Wielk 29. P. Franc. Salez 30. S. Martyny. 31. *N. C. 4. po 3. Król.*

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

My i oni.

Z Mieleckiego.

Chyba jeszcze, z tego zakątka ziemi nie odezwał się głos w „Związku chłopskim“. I nic dziwnego, bo my tu nad Wisłą, nie mamy styczności z wami, drodzy bracia, od Sącza.

Ale gdy się czyta jak wasza gazeta i wy tam *bronicie naszych praw, i dobijacie się o zrównanie ciężarów w kraju, jak prawdę każdemu tniecie, a mimoto nie dyszycie zemstą do innych stanów, i śmiało bronicie naszej wiary świętej* — to nas serce do was ciągnie.

Co słychać?

My tu jesteśmy obsaczeni ze wszech stron agitatorami i zwolennikami „Przyjaciela ludu“, a przyznam się że i ja do nich należałem. Ale nie dziwcie się temu. Nikt tu o nas nie pamiętał, a „Przyjaciel“ nam szedł na rękę. Ale wielom z naszych oczy się już otwierają. To ciągłe wygadywanie na wszystkich, to ujadanie pokryjomu na kościół święty, na jego biskupów i kapłanów; to wyzywanie większych właścicieli za to, że więcej mają; i wiele innych rzeczy odstręczyło nas od tego nibyto przyjaciela ludu. I da Bóg, że wkrótce i innym oczy się otworzą, i że staniemy pod chłopskim sztandarem w jedności!

O chłopskim stanie.

Chciałbym też coś napisać com z naszej hisjoryi polskiej wyczytał: Przeszło dwieście lat temu bo jeszcze w roku 1656, dobry a nieszczęśliwy nasz król Jan Kazimierz, we Lwowie przy mszy św. odprawionej przez nuncyusza papieskiego, przed samem podniesieniem, przyzwał Najświętszą Pannę za Patronkę i Królową Polską, a przyznaszy z wielką boleścią swoją, *iż ucisk i jęki stanu wiejskiego, sprawiedliwie* chłoszczącą, przez lat siedem, różnymi plagami, Najwyższego sędziego rękę na królestwo ściągnęły, — ślubował w imieniu stanów, że skoro pokój nastąpi, chwyci się wraz z nimi tych środków, *któreby lud rolniczy z uścisku dźwignęły*“. Za królem przysięgli i panowie. I Pan Bóg się ulitował nad królem i ojczyzną, bo kazał się cofnąć wszystkim wojskom najeźdzców. *A czy się wtenczas Polska poprawiła? Czy panowie ślubu dotrzymali?* Nie. I dlatego Polska upadła, panowię upadli, a *chłop polski ciągle w ciemności i ucisku trzymany, nie wiedział nawet że jest Polakiem.*

Grzechy te narodowe należy do szczętu zmazać!

Nasz Sejm poprawił już ustawę szkolną, zrównał ciężary podatkowe na szkołę.

Nasz marszałek krajowy otwierając teraźniejszy sejm przedłożył ustawę *drogową*, która też wyrówna ciężary; a co w niej jest najpoczciwszego to to, że ubogie wdowy, że najbiedniejsi w gminie nie będą na drogi płacić. I za to chwalić Boga.

Snać panowie zrozumieli, *że już czas nadszedł, by ślub króla Kazimierza wykonać, by krzywdy usunąć, by chłopa uważać za równego obywatela wobec prawa, ale i wobec obowiązków.*

To nas napawa nadzieją że *i ustawa gminna* sprawiedliwie będzie uchwalona; i że ten nieszczęśliwy przedział między dworem a wsią, między panem a chłopem, zostanie usunięty, na chwałę Boga, korzyść narodowi,

a na hańbę wrogom, choćby oni w czamarach lub siermięgach chodzili. A wtenczas staną miliony chłopów polskich świadomych swych praw, ale i swych obowiązków, wobec ojczyzny i narodu; a wtenczas pod każdym słomianym dachem ulepi się gniazdo świadomości narodowej; a Bóg ześle sam chwilę, w której w ojczyźnie ucisku zaświta jutrzenka swobody, a na polskiej ziemi zapanuje radość i wzniesie się het wysoko orzeł biały, skrzydłami swymi wszystkie dzieci polskie okrywający.

A zanim to nastąpi skupiajmy się u stóp Bożego dziecięcia i śpiewajmy:

„Podnieś rączkę Boże dziecię!
Błogosław ojczyznę miłą“!

Młodochów 4 stycznia 1897. *Józef Bik*
podwójci.

Ten list Szan. korespondenta nasunął nam parę myśli, które będą niejako uzupełnieniem listu, czemś w rodzaju rachunku z naszej pracy, a w końcu wskazówką na najbliższą przyszłość.

Szan. korespondent wspomniał, że chłop nie wiedział nawet, że jest Polakiem. I to jest prawda.

„*Polak!* To było coś strasznego. Mało powiedzieć, że chłop nie wiedział, że jest Polakiem; chłop niechciał się przyznać, że jest Polakiem! chłop obrażał się, gdy mu kto powiedział że jest Polakiem! a „*Polaka*“ (mając na myśli: „*polskie rządy*“) bał się jak ognia!

Jeszcze nie tak dawno — powiedzieć było komu: „*ty Polaku*“! znaczyło: ty *zdrajco narodu chłopskiego, zaprzedałeś się panom!* Obraza była omal, czy nie większa, jak dziś, gdy mu kto powie: *ty Stańczyku!* a omal, że nie taka, jak kiedyby szlachcicowi dziś jeszcze kto powiedział: „ty chłopie“, albo zarzucił mu pochodzenie „chłopskie“.

Dziś, chwała Bogu rzeczy zmieniły się znacznie na lepsze. Najpierw słowo „*Polak*“ straciło u chłopa owo dawne straszliwe a zarazem i pogardliwe znaczenie; z tego chaosu, czyli pomieszania pojęć, słowo „Polak“ wyszło zwycięzko; w Polaku poznał chłop samego siebie i wszystkich braci tej samej mowy poznał ich tu, na zjazdach i wiecach, poznał ich przez czytanie gazet, na Śląsku, w Prusach, w Rosyi, poznał tych braci przez wędrówki za morze, poznał tych braci swych aż w Ameryce, poznał że to naród wielki, a nieszczęśliwy bo nie mający jednej Ojczyzny, ale podzielony, stąd bezsilny i wydany na łup nieprzyjaznej polityki obcych narodów.

„Chłopska polityka“ nauczyła go poznawać: co to jest polityka i jak polityka może wpływać na lepszy albo gorszy byt ludu, a z „chłopskiej polityki krok do poznania wartości „*narodowej polityki*,“ jeśli cały naród może się bronić przeciw niesprawiedliwym wyzyskom innych narodów.

Tego dziś nikt nie widzi, nie widzi i nie uzna tego polityk „Czasu“ bo mu w tym kierunku zasłania oczy „opłakana tradycya zaślepienia“. Dla niego tak zwane „rozpolitykowanie chłopa“ jest tylko nieszczęściem, polityka „chłopska“ przeciwieństwem polityki „narodowej“, w „obudzenie się u nas, t. zw. ruchu ludowego“ widzi tylko przyczynę wszystkiego najgorszego (patrz Czas z 3 stycznia 1897. Nr. 2.) nietylko mnożenie się czynników narodowego i społecznego *rozstroju* nic „dodatniego“, nic „korzystnego“, nic coby przysparzało sił całości, nic, tylko „*ofiary*“ które coraz to bardziej obciążają jednę część społeczeństwa“ (obszary dworskie), i podkopują byt żywiołów narodowych, a chłop zawsze chłopem. Możeby tam „kiedyś z chłopa wydobył się jakiś nowy byt tych narodowy, ale dodaje z pańską pogardą polityk Czasu“ całkiem niepodobny, całkiem niewart tego, który był, ani tego, który jest.“

„**Chłop**“! Któż nie wie ile w tem jednem krótkiem, a dosadnem słowie, mieściło się, ile w tem pojęciu (patrz Czas) mieści się jeszcze pogardy! Był czas kiedy przyszła moda zbliżania się do chłopa, wtedy nazywano go wstydliwie „włościaninem“ nie chcąc go nazywać po prostu chłopem, aby się przypadkiem nie obraził!

Dziś może jest nieco inaczej — już się mówi i pisze o chłopach bez obrazy, a my nawet do „szlachty“ otwarcie mówimy: cóż wy jesteście? nic innego tylkó „chłopy“. Szlachectwo jak chcecie utrzymujecie sobie, to wasza rzecz prywatna, my prywatnej własności nie tykamy, ale prawa równe!

Co więcej, już i szlachta zaczyna się do tego słowa przyzwyczajać. Niedawno mówiłem z pewnym hrabią o polityce, a on mi na to: „ależ dobrze! i ja *jestem tak samo chłopem jak i wy!*“ A co tu było chałasu i gwałtu o to słowo i jeszcze teraz jest, żeby to zmienić, że jest „drażniące“ gdy tymczasem tylko prawda i *otwartość* łagodzi sprzeczności. Jeśli są sprzeczności, to ich nie załagodzi tajenie, tak samo jak zatajenie grzechu nie zmaże.

Gdy więc chłopską polityką wyszły z chaosu i ustaliły się polityczne pojęcia, cóż się stało z tą straszną potworą, którą matki dzieci straszyły, z tym przezwiskiem, które było największą dla chłopa obrazą? Czy znikło już z tego świata i przepadło w czeluściach piekielnych? O nie! nie przepadł ów potwór, ale dostał inną stosowniejszą nazwę:

Stańczyk!!! Stańczyk tak mówi: *ja jestem Polak a ty chłopie płać na to* — (Patrz Nr. Czasu z 3 stycznia 1897 Nr. 2) ale *interes* pożytek, byt większych majątków ziemskich“ — aby szeregiem coraz to nowych ofiar“ (na rzecz równej miarki) nie „podkopać bytu żywiołów narodowych“ — oto jest podług Czasu „zdrowa i czerstwa polityka“ prawego Polaka. Tej bronić do upadłego — *solidarnie* — tę ocalić, tę zachować nietykalnie w Kole polskiem — oto najbliższy obowiązek.

Tak jawnie polityki *samolubstwa* pod pokrywką polityki polskiej, chyba nigdy jeszcze żaden Stańczyk nie ogłosił. Skłamał wprawdzie gdy powiedział, że przez równą miarkę upaść by mogła większa własność, obraził uczucia Polaka, gdy przypuścił iż byt nasz narodowy

opiera się tylko na krzywdzie chłopskiej, ale co to szkodzi powiedzieć głupiemu: nu i ty Polak chodź z nami solidarnie.

W pierwszym rzędzie obraza rzucona jest właścicielom obszarów dworskich — ich rzeczą jest zaprotestować jeśli się z tą polityką nie solidaryzują.

Obowiązkiem zaś narodowym jest rzucić tę *kontrybucyę*, która z tytułu Polaka jednego chce obciążać a drugiemu ulgi robić.

Czem się to stało, że nawet oręż i miecz turecki nie zabił w chłopie serbskim Serba, a w chłopie bułgarskim Bułgara — a Polak zabił w chłopie polskim Polaka?.. Owa to różnica zrobiła, a Stańczyk tę politykę dalej chce prowadzić i nazywa ją polską.

Nieprawda! protestujemy przeciwko temu, jakoby to była polityka polska — to jest polityka Stańczykowska.

Jest u nas przypowieść, bajka, ale jest w niej prawda moralna: jeśli matka dziecka nie pilnuje, to przychodzą mamony i odmieniają dziecko, a takie dziecko jest okrutnie żarłoczne i ssie krew matki swojej. Takim odmieńcem jest Stańczyk. Ale jest — podług baśni ludowej — sposób na niego taki: wyrzucić odmieńca na gnój i siec go rózgami, wtedy mamony odniosą prawe dziecko. Tak trza zrobić ze Stańczykiem: Przychodzą wybory do Rady państwa, wyrzucić tego odmieńca! Jedno hasło powinno się rozlegać przy wyborach: *Bij solidarnie Stańczyka!* Już i szlachta, szczególnie młodzi zaczynają protestować przeciw polityce Stańczyków.

Z wiecu stronnictwa chłopskiego

(w Nowym Sączu dnia 26 listopada 1896 r.)

3. *P. Marszałkowicz* miał referat o *zniesieniu karczem* a mówił o *„pijaństwie“*, przywodząc ile to majątku idzie na marne przez pijaństwo, jak wódka jest trucizną i szkodzi ciału i duszy, że wódka jest przyczyną zbrodni, ułomności i głupkowatości. Wódki wypijają rocznie za 40 milionów, więcej jak wynoszą wszytkie podatki, a podatków nie płacą, tylko procesy rosną...

Ten sposób przemawiania na wiecu, podobnie jak w Limanowy, tak i tu do najwyższego stopnia obraził zgromadzenie i począł się robić najpierw niepokój, szmer a potem zaczęły się odzywać głosy: wyście większe pijaki! a kto karczmy postawił! itd. itd. wrzawa się zrobiła straszna, zgromadzenie zerwało się na nogi, wszystko stanęło zdumione, księża i panowie. Dopiero zaczęli uspokajać Jan Potoczek, Tomasz Ciągło, wreszcie przemówił Stanisław Potoczek, żeby się uspokoili, że każdy przyjdzie do głosu, ale niech nie mówią wszyscy razem, wtedy się uspokoiło. Powstał *Bartłomiej Wilk* i mówi: Czemu to panowie o swoich błędach nie mówią? To chłop pijak i głupiec a ci to mądrzy co lasy zniszczyli, a grunta żydom sprzedali — a pieniądze gdzie podzieli?

Wojciech Czop: Niechby panowie nie byli stawiali karczem, toby nie było pijaków, a teraz czemu to panowie karczmy puszczają w dzierżawę żydom: czemu w tych miejscach nie stoją gospody i czytelnie katolickie? A bo panu milszy jest żyd, jak chłop katolik, pan ze żydem idą pod pachę, a chłop to im z daleka już śmierdzi.

Maciej Groszek: Panowie mówią że chłopy pijaki, a za co chłop będzie pił? we dworze zarobi 20 ct. dziennie a na gospodarza nałożono tyle ciężarów, że ledwo dycha. Teraz jeszcze zachciewa się im jakichś okręgów gminnych, żeby chłopa dodusić — precz z takiemi prawami!

Gurgul wójt ze Stronia przemówił, że te zarzuty nie mogą się tyczyć p. Marszałkowicza, bo on z chłopem trzyma, karczem żydom nie wypuścił ale gminie, że w jednej jest kółko rolnicze, a w drugiej czytelnia — że ma serce na ludzką nędzę, niedawno pogorzelcom drzewa dał na budowę. Tak się wszystko uspokoiło, a *p. Marszałkowicz* zabrał na nowo głos i dokończył swój referat, stawiając następującą rezolucyę:

Wiec stronnictwa chłopskiego uznaje, że dla dobra wszystkich warstw społecznych w naszym kraju koniecznem jest: *usunięcie żydów z karczem wiejskich i zamienienia ich na gospody katolickie lub lokale kółek rolniczych“.* Brawa i huczne oklaski, oraz wypogodzone już i wesołe twarze były nagrodą dla referenta za ten pożyteczny wniosek *)

4. *Jan Potoczek* (poseł) wyjaśnia prawo o piątej kuryi, a potem jeszcze o przynależności i o *ustawie łowieckiej*, że tej która jest uchwalona w Sejmie rząd nie przyjmie (co zgromadzenie z zadowoleniem przyjęło).

---

*) Nie wykreśliliśmy tego przykrego zajścia, za przykładem innych gazet, ani też nie widzimy w niem jakiegoś socyalistycznego usposobienia w zgromadzeniu. *Burza i wrzawa* była objawem tego samego oburzenia, jakie w cichości wrzało na wiecu limanowskim i w korespondencyi limanowskiej po wiecu. A powód też ten sam.

Mowca wiecowy nie jest kaznodzieją — kto mówi o karczmach niech pamięta, że nie ma przed sobą *zgromadzenia pijaków*, których trzeba nawracać — tak samo kto pisze dla nas, niech się pozbędzie tonu kaznodziejskiego. Kto przychodzi na nasze zgromadzenia powinien przyjąć, że zgromadzeni wiecownicy stoją na tym samym poziomie moralnym i nie mogą być traktowani z góry. Co innego jest kazalnica, a co innego mownica polityczna Kto przychodzi na zgromadzenie chłopskie, a przemawi do niego z góry, to tak samo jakby poszedł na zgromadzenie panów, i przemawiał do nich jak do pijaków, i jeszcze więcej. Jakby się i ci obrazili, tak się i chłopu wolno obrazić.

Nie weźmie nam tego za złe Szan. referent, którego praktyczne czyny na polu ludowem więcej warte od słów — ale musimy się wzajemnie porozumieć jako współpracownicy jednego dzieła. P. red.

5. *Kotlarz wójt z Kaniny*, żąda przyspieszenia kanonizacyi (to jest ogłoszenia przez Kościół za świętą) błog. Kunegundy, i żąda wyjaśnienia jak ta sprawa stoi.

Ks. Zyguliński wyjaśnia, że na koszta kanonizacyi jest 6000, a trzebaby jeszcze do 2 tysięcy.

6. *Tomasz Ciągło* mówi o zamykaniu jarmarków, jaka to klęska dla gospodarzy.

Gospodarz Nieć wyjaśnia, jak zabijające są zarządzenia przy zarazie pyskowej i racicowej, że to jest upadek gospodarstw. Żąda, aby poseł upomniał się o to w Radzie Państwa.

Po wyczerpaniu porządku dziennego poseł Stan. Potoczek dziękuje zgromadzonym i zamyka posiedzenie, które było jednem z najżywszych, jakie kiedykolwiek odbyły się w kraju. Nawet ta niemiła przerwa była tylko dowodem, że zgromadzeni i myślą i czują, a że nie zakończyła się rozbiciem wiecu, dowodzi, że potrafią także zapanować nad chwilowym wzburzeniem. Tylko w ten sposób wyrabia się dojrzałość polityczna.

Przemówienie

St. Potoczka na Wiecu w dniu 26 listopada 1896. w Nowym Sączu.

Szanowne Zgromadzenie!

Zwycięstwo nasze przy wyborach do Rad powiatowych, nie tylko w naszym powiecie jest dowodem, że ludność interesuje się samorządem i że czas jest poświęcić Radom powiatowym uwagę dla korzyści dobra powszechnego.

Przedewszystkiem przypominam, że już 3 lata temu jak zwróciłem uwagę Sejmu, że potrzeba ożywić nasz samorząd, aby on był istotnym samorządem, a nie samolubstwem jednej klasy, potem 2 lata temu postawiłem wniosek, który gdyby był przeprowadzony, Rady powiatowe stałyby się dla nas pożyteczną instytucyą. Rozchodzi się *o rozszerzenie wpływu ludności na ustuwy i na wykonanie ustaw.*

Niech ludność ma prawo wypowiedzieć swoje żądania we wszystkich sprawach ją dotykających, niech wybrańcy gmin w Radach powiatowych się schodzą, aby wypowiedzieć co lud myśli o ustawach i co go gniecie i niech żadna ustawa bez tego nie będzie uchwalona i niech żadna się nie ostoi przeciw której się ludność oświadcza, ale niech będzie zmienioną na inszą.

Dalej niech mają prawo upomnieć się o krzywdy i różne złe obchodzenie się z ludźmi, niech Rząd i cały kraj dowiaduje się z tego, co się dzieje, a układacze ustaw niech wiedzą z pierwszego źródła, jakie są potrzeby ludu.

A jakże to się stanie? Oto podług mojego wniosku, Rady powiatowe powinny mieć:

1) *Prawo wydawania opinii* o ustawach i zarządzeniach, czy są dobre, albo złe dla ludności.

2) *Prawo czynienia wniosków* do rządu i do władz ustawodawczych, aby wydane były ustawy i zarządzenia jakich potrzeba dla dobra ludności, tudzież aby zaniechane były takie ustawy i zarządzenia, które są szkodliwe dla ludności.

3) *Prawo interpelacyi do* rządu t. j. prawo żądania wyjaśnień od władz rządowych powiatowych o zarządzeniach tychże władz i o zachowaniu się organów rządowych.

Musiałaby zajść bliższa styczność między Radą powiatową, a Starostwem, tak jak jest u góry między Radą Państwa a Ministerstwem.

Władza musiałaby się liczyć z ludnością, a ludność miałaby styczność z władzą rządową, nie tak jak teraz, że Wydział idzie swoją drogą, Starostwo swoją, a przytem byłoby i zaoszczędzenie bo nie byłoby podwójnych urzędów, i byłaby kontrola lepsza.

Rozumie się, że sprawiedliwość wymaga, aby i *żywioł robotniczy* też miał kogoś w Radzie powiatowej, aby żadna warstwa ludności nie była wykluczona od głosu i prawa wypowiedzenia swoich życzeń i zażaleń przed rządem.

Taki jest mój wniosek.

Urząd wójtowski.

I. Czy wójt jest urzędnikiem i jakim urzędnikiem?

Kiedy Najjaśniejszy Pan bawił w Krakowie, wtedy to udawali się różni do Krakowa, aby oddać pokłon swojemu tak zacnemu i kochanemu Monarsze, toż i ja nie zaniedbałem tej sprawy, ale przystroiwszy się w strój narodowy, noszony około Nowego Sącza, udałem się do Krakowa, a że byłem jak i dotąd jestem wójtem, przeto przypiąłem do piersi blaszanego orła, jako godło wójtowskie i tak paradowałem po Krakowie.

Kiedy stoję przed kościołem Panny Maryi zbliża się do mnie jakiś poważny jegomość i pyta, skąd jestem od Nowego Sącza była odpowiedź.

On. Bardzo mi się podoba ten strój wasz narodowy ale nie pojmuję.... *co znaczy ten blaszany orzeł?*

Ja. To jest *orzeł wójtowski*, a ja jestem wójtem, przeto do dzisiejszej uroczystości należało takowy przypiąć.

On Przecież wy wójcia nie jesteście c. k. urzędnikami, abyście oznaki orła nosili, ale wy jesteście urzędnikami autonomicznymi.

Ja. O tem nie wiem, ale to wiem, że jeszcze autonomii nie było, a wójcia już byli.

On. Tak jest, ale też jeszcze austryackich orzełków w Galicyi nie było, a wójcia już byli.

Ja. To i wtenczas wójcia musieli mieć jakieś godła.

On. A mieli, i byli bardzo poważani, ale....

Któż wam wójtom płaci za waszą czynność?

Ja. Nam nikt nie płaci, chyba gmina z ochoty da na buty 10 lub 20 złr. najwięcej.

On. To przecie i na porządne buty nie starczy.

Ja. Tak, ale... kiedy gminy i tak mają aż zanadto ciężarów, które nas wszystkich gniotą.

On. Powiedzcież mi jaka jest czynność wójta na wsi.

Ja. Nie wiem z kim mam do czynienia, abym się tak opowiadał.

On. A możebyśmy poszli na szklankę piwa, bo i tak tu gorąco stać — poszliśmy do porządnej restauracyi, kazał dać piwa i mówi — jestem obywatelem Krakowa, jednak interesa gmin wiejskich bardzo mnie obchodzą, radbym wiedzieć.... *jaką czynność ma wójt na wsi*?

Ja. Każdy c. k. urzędnik ma przeznaczone dla siebie osobne czynności, jeden tylko wójt, to ma przydzielone wszystkie czynności: musi utrzymywać porządek czyli policyą w gminie, sam, bo nie ma policyi, musi czuwać nad obyczajem i czeladzią, utrzymywać ewidencyą ludności i czuwać nad zdrowiem tejże, musi sądzić szkody polowe, prowadzić ewidencyę domów, ewidencyę bydła i trzody i wszelkich zwierząt domowych, i czuwać nad zdrowiem tychże i o każdem *wypadku choroby tak u ludzi jakoteż i u zwierząt domowych donosić* władzy, musi czuwać nad majątkiem gminnym, a gdzie jest kasa gminna musi prowadzić kasowość i być *odpowiedzialnym* za takową, musi prowadzić *ewidencyę prestacyi drogowej* i utrzymywać w dobrym stanie *drogi gminne*, i z tego wszystkiego *zdawać rachunki* wydziałowi powiatowemu.

On. A zatem widzicie że wy wójcia *jesteście urzędnikami autonomicznemi.*

Ja. Musimy prowadzić *ewidencyę urlopników i rezerwistów obrony krajowej*, musimy *dostarczyć rekrutów do asenterunku*, musimy prowadzić *ewidencyę koni furmanów i wozów, stawać do kontroli z urlopnikami i landweran i prowadzić pod tym względem księgi i co miesiąc dawać wykazy zmian.*

On. No, do djabła, bo tu znów *jesteście c. k. urzędkami!*... A więc... teraz rozumiem, to jest ten *podwójny tor*, o którem mówił hr. Badeni w Radzie państwa, że jest dobry na kolejach, ale niekoniecznie w rządzie.

A komuż jest podwładny wasz urząd wójtowski?

Gdy taki wójt coś zaniedba lub pomyli, kto ma prawo go karać? Bo jeżeli jest c. k. urzędnikiem, to nie ma do niego prawa Wydział powiatowy, a jeżeli jest autonomicznym urzędnikiem, to nie ma prawa do niego c. k. Starostwo.

Ja. Tak, ale... bo jak powiedziałem, *wójt jest wszystkiem i więc wszyscy mają do niego prawo*, a *tylko jeden wójt nie wie, kto na niego nie ma prawa nałożyć kary*, bo może nałożyć na niego karę: Wydział powiatowy c. k. Starosta, c. k. komisarz, c. k. sekretarz, c. k. fizyk c. k. veterynarz, c. k. sierżant, a nawet c. k. żandarmi patrolujący po gminach, wolą pominąć inne trudniejsze przekroczenia, byle tylko wójta podejść i donieść do władzy choćby tylko za prostą pomyłkę w paszportach bydlęcych, a wtedy wójt jest pociągany do odpowiedzialności i kary.

On. I na czemże patrzą takiego wójta.

Bo rozumiem, jeżeli c. k. urzędnik coś przekroczy, to mogą mu wytrącić z pensyi, którą pobiera, ale z czegoż wytrącą wójtowi, kiedy wy nie pobieracie pensyi?

Ja. Ja (dzięki Bogu) dotąd nie byłem karany, ale o ile mi wiadomo — wójtowi nie wytrącają za karę z pensyi, bo jej nie pobiera ale natomiast zabierają mu z domu to, co jest jego *własnością prywatną* i własnością jego rodziny, to jest konia, krowę, cielę, a w braku tego to mu wezmą kożuch lub inne okrycie,

C. d. n. Józef Chrzanowski.

Gwałtu! co się dzieje.

(do wiadomości Szan. Posłów we Wiedniu).

Już nie wiem, czyby na wołowej skórze spisał, co się dzieje z nami! Biedny chłop chowa tę świnkę, żeby mieć jaki grajcar, a tu przyprowadzisz, albo przywieziesz na ten jarmark i tu sprzedaj za pół darmo. Tak i ja też przywiozłem w tamten tydzień do Dębicy wieprzka, paśny wieprzek, dawali mi w Ropczycach 80 złr., kiedyindziej wziąłbym setkę jak nic, pojechałem nazad do domu, bom myślał że w Dębicy wezmę choć 85 złr. i rzeczywiście wartał, a tu handlarze *zrobili jednę rękę* i ani rusz na śmiech dają 60, 65, i to jeszcze nie bardzo się zbliżają, tak stało do południa, żadnego ruchu, dopiero koło południa zrobił się jakiś ruch, bo ten i ów potrzebuje pieniędzy, to cóż ma robić? musi spuścić, tak kupowali za wiele chcieli — tak i ja na moim, com miał zarobić, tom musiał stracić, i dałem za 75 złr. bom potrzebował pieniędzy, a inni tak samo, niektórzy powieźli i popędzili nazad domu, ale który potrzebował pieniędzy to musiał sprzedać za cobądź. A handlarz, co kupił odemnie powiada: czy myślicie żeby my wam nie dali więcej, jakby w świecie było dobrze? Żebyście wiedzieli co wyrabiają z tym towarem we Wiedniu, to czysty rabunek! A to wszystko przez tę zarazę pyskową i racicową. Gdzie tam dawniej komu śniło się o jakiej zarazie racicowej! Pazury złaziły a było dobrze bo to mięsu nie szkodzi. Tamtego tygodnia powiada mi — straciłem więcej jak 300 złr. skulało mi we Wiedniu 2 wieprzki, tak zaraz wszystkie odrzucili od targu i do rzezalni, nie tylko chore, ale i zdrowe, a tu *rzeźnicy mają jedną rękę*, i kupują za co sami chcą, i tak co tygodnia.

To ja jeden, a co drudzy? a któż to wszystko ma zapłacić, jeśli nie chłop? To są milionowe straty — jak tak dalej pójdzie, to handel całkiem upadnie, ale za to we Wiedniu mają wieprzowinę tańszą jak tu u was w Dębicy. Dlaczego nie krzyczycie? o waszą tu skórę idzie, powiada. Proszę Szan. red. o umieszczenie tego w swojem piśmie, może to komu trafi do rozumu żeby co poradzić. F. C.

Zróbmy strejk od żydów.

Artykuł pod napisem: „Precz z karczmy“ podobał mi się wielce i nasunął mi myśli które tu podaję.

Pisze życzliwy nam autor: „Zróbmy strejk, wara od karczmy.“ Złote słowa. Ja dodam jeszcze: wara od sklepów i handlów żydowskich.

Krążą między ludem gadki: co na to nasze Duchowieństwo powie? co Rząd? co chłopi wszyscy? że żydzi są wielką potęgą. Otóż na to odpowiem:

Wiemy wszyscy chłopi bardzo dobrze, że Duchowieństwo nasze oddawna odciąga nas od karczmy, bo tamtędy droga do piekła i samo przez się rozumie się że i do ruiny doczesnej naszej. Wiadomo także że Duchowieństwo nasze zachęca nas na czele naszego ks. Biskupa do zakładania kółek i handlów katolickich, oraz do popierania i podtrzymywania takowych.

Nie bądźmy ciemni jak tabaka w rogu i uparci, jak kozieł w kapuście, bo rząd powie na to: Rząd przecież nie zabrania nam zakładać sklepy i handle katolickie, do karczmy żydowskiej nikogo nie ciągnie. Żydów zaś my nie będziemy choć strejk urządzimy, napastować, bić, wyganiać z karczmy i sklepów, i z gruntów jakie na wsi posiadają, bo my się Pana Boga boimy, i tego wszystkiego nie będzie potrzeba. Nie chodźmy tylko do karczmy i sklepów żydowskich, to oni sami się nam wyniosą, i jeszcze namawiać nas będą, abyśmy od nich karczmy i grunta kupowali.

Prawda, że żydkowie nie zaraz nas opuszczą, bo oni są wytrwali i czekać będą, rok i dwa, w nadziei, że my do nich nawrócimy, bo znają naszą chwiejność, ale jeżeli my nie odstąpimy od strejku, opuścić nas muszą.

Co chłopi na to powiedzą? O ciemnych chłopach co nie pojmują, jakąby korzyść ze srejku takiego odnieśli, nic nie powiem, zresztą gazetka nasza, zgromadzenia i wiece nasze, mogą ich o tem pouczyć. Mądrzejsi z nas widzą dobrze, jak korzystnym byłby taki strejk i chętnie będą tej myśli co i ja.

Żydzi to straszna potęga pieniężna. Nie przeczę że żydzi do kieszeni pakują moc pieniędzy naszych chłopskich i dlatego po największej części bogatymi się stają. Ale zróbmy strejk, to im z kieszeni i z kupki ubędzie. Nie bójmy się aby nasi bliźni pejsaci z głodu pomarli przez nas. Wszak jeszcze nie wymarli Hirschowie, Rotschildy i t. d. którzy o nich pamiętają. Świeżo objawił się im dobrodziej, który werbuje ich do Palestyny, gdzie im wszystko czego potrzeba, nawet do wygody ich dać obiecuje.

Popatrzmy, co robią bracia nasi chłopi w innych krajach! Hanaki, chłopy morawscy już dawno zrobili strejk, i dziś u nich żyda nie ujrzysz ani w karczmie ani w sklepie — wszystko przeszło w ręce katolickich chłopów. Czemu my tak nie robimy?

Ale i u nas w Galicyi nie w jednej wsi, żydków już nie ma. Czy ich dawniej nie było? Gdzieta, byli ale chłopi nasi zrobili strejk, i żydki radzi nie radzi opuścili ich.

Dziś w tych wsiach założono domy, gdzie się mieści sklep katolicki, sala, gdzie się chłopi dla rozrywki i przyjemności oraz nauki schodzą, rozmawiają ze sobą, czytają gazetki i książki pożyteczne i bawią się uczciwie. Wspomnę tu, aby mi nikt nie zarzucił, żem z palca wyssał, co piszę o Królówce przy Wiśniczu i o Szynwałdzie koło Tarnowa.

Bracia kochani! Zróbmy strejk. Wielki już czas na to. Jeżeli tego wkrótce nie zrobimy, to dostaniemy się pod ich moc i niewolę, gorszą jak babilońska dla żydów była. Czy nie czytamy w gazetach, co żydzi z braćmi swojemi masonami w spółce zdziwiają z chłopami katolikami na Węgrach? Czy chcemy aby i u nas tak się stało?

Chronów 12 grudnia 1896. *Tadeusz Motak.*

Zapiski.

Interpelacya do Komisarza rządowego
postawiona w Sejmie 29 grudnia 1896.

1. Zważywszy że zarządzenia policyjne przeciw zarazie pyskowej i racicowej przybrały takie rozmiary, że wyrządzają więcej szkody w gospodarstwie krajowem, aniżeli je *sama zaraza* sprawić może.

2. Zważywszy że te, chociaż zbyt surowe zarządzenia nie osiągają celu, a mianowicie nie chronią przed dalszymi zakazami krajów sąsiednich.

3. Zważywszy że te zakazy krajów sąsiednich przeciw Galicyi nie tylko nie mają podstawy prawnej w ustawie o zarazach bydlęcych z r. 1880 ale nadto uwłaczają powadze tutejszej władzy krajowej, jakoby takiej na której zarządzeniach polegać nie można.

Zapytujemy Wysoki Rząd: co uczynić zamierza aby 1) ochronić kraj od tak wielkich strat wskutek zarządzeń przeciw zarazie pyskowej i 2) ochronić kraj od takich nieprawidłowości, które w jednolitym, a nie federacyjnem państwie miejsca mieć nie powinny.

Lwów 29 grudnia 1896. *Stanisław Potoczek*
i 20 podpisów.

Interpelacya do Wydziału krajowego.

1) Zważywszy że zarządzenia policyjne przeciw zarazom bydlęcym a w szczególności przeciw zarazie pyskowej i racicowej przybrały takie rozmiary, że w wysokim stopniu szkodliwe są dla chowu i dla sprzedaży bydła i trzody chlewnej.

2) Zważywszy że przez niektóre z tych zarządzeń a mianowicie przez te, które poszczególne kraje (jak n. p. Śląsk Czechy, Niższa Austrya i t. d.) z własnego punktu widzenia przeciw przywozowi galicyjskiemu wydają, tenże chów galicyjski na łaskę i niełaskę tych poszczególnych krajów zostaje skazany, i od tychże staje się zależny.

3. Zważywszy że tego rodzaju zarządzenia krajów austryackich zaczynające się zwykle od słów, „ze względu

na stan zarazy pyskowej w Galicyi zabrania się wprowadzenia.... to i owo.... nie mają podstawy prawnej, albowiem a) w §. 26 ustawy o zarazie pyskowej nie są postanowione ani uwzględnione, b) w żadnym innym §. ustawy o zarazach bydlęcych nie są wymienione, ani przewidziane, c) jeden jedyny §. 5, tejże ustawy opiewający tak:

„Gdy w kraju sąsiednim wybuchnie zaraźliwa choroba zwierząt w takich rozmiarach, iż zagraża bydłu krajowemu i obawiać się należy przywleczenia jej *do tutejszego okręgu*, władza administracyjna krajowa zabronić może wprowadzania“... postanowiony jest przeciw krajom, gdzie ustawa austryacka nie obowiązuje — jak to zresztą rozstrzygnął najwyższy trybunał orzeczeniem z 22 marca 1892 L. 2694.

4. Zważywszy tedy, że tego rodzaju zarządzenia sąsiednich krajów są nietylko szkodliwe dla nas, ale i bezprawne, stawiające Galicyę co do hodowli bydła w położenie krajów zagranicznych, co się nie zgadza z istotnem stanem rzeczy.

5. Zważywszy, że to jedyne pole, na którem my możemy konkurować z krajami austryackiemi, to jest chów i handel bydła, uczyniono w ten sposób sztucznie zależnem od rządów krajowych.

Zapytujemy Wydział krajowy, czy celem zabezpieczenia praw kraju, oraz interesu chowu i handlu krajowego wniósł przeciw tego rodzaju gospodarce, aż do najwyższego Trybunału — i co wogóle w tej sprawie uczynił?

Lwów 29 grudnia 1896. Interp. *Stanisław Potoczek.*
i 20 podpisów.

Z Rady państwa.

Rada państwa obraduje od początku stycznia, z końcem stycznia ma być zamknięta, poczem rozpisane będą wybory, a ponieważ pomiędzy rozpisaniem wyborów — a wybory dzielić ma 6 tygodni czasu, przeto wybory do Rady państwa przypadną (zdaje się) na drugą połowę marca.

Wśród obrad nad budżetem różni posłowie różne stawiają życzenia i wnioski.

P. Abrahamowicz użala się na często zachodzącą samowolę w przypisywaniu podatków, bo organa wymierzające wciąż jeszcze są w tem błędnem mniemaniu, że obowiązkiem ich jest wycisnąć z ludności jak największe kwoty. Zdarza się to najczęściej po wsiach, a wszakże właśnie ludność włościańska najmniej umie sobie radzić w wypadkach samowoli urzędniczej. Do tego przybywa jeszcze okoliczność, że rekurs nie powstrzymuje egzekucyi. Mowca rozwodzi się o niewłaściwem postępowaniu egzekutorów podatkowych i omawia dysproporcyę między zaległościami podatkowemi w Galicyi a surową egzekucyą; procenta od zaległości wynoszą tylko 85.000 złr. a opłaty egzekucyjne 420.000 zł.

Poseł *Schlesinger* (antysemita) przemawia za zaprowadzeniem „pieniędzy ludowych“ t. j. pieniędzy papierowych, fundowanych nie na złocie, lecz na ziemi. Mowca mówi że Minister skarbu nie jest ministrem dla kapitalistów lecz dla ludu.

(Mowca jest tego zdania, że pieniądz jest kwitkiem na pewną wartość — tak n. p. jak w niektórych folwarkach wypłacają kwitkami zamiast pieniędzmi. Taki „kwitek« (pieniądz państwowy) można wymienić w kasie, a można także i kupować za niego wszystko, bo państwo ma przecie większy kredyt jak właściciel gruntu p. red.)

Pos. Menger (liberał) zwalcza projekt prepinanta, wywodząc, że zaprowadzenie takich pieniędzy musiałoby przy lada sposobności wywołać wielkie przesilenie;

P. Polzhofer przemawia za monopolem zapałek.

Menger przeciw.

P. König żalił się na obciążenie stanu włościańskiego i żądał przełożenia terminu ściągania podatku gruntowego na czas po żniwach. Mowca wniósł rezolucyę w sprawie odszkodowania gmin za ściąganie podatków, w sprawie reformy podatku domowo-czynszowego i zniesienia myt na drogach skarbowych.

P. Kozłowski oświadczył się za monopolem zapałek.

Podwyższenie płac księży co pierwszy »Związek“ wyciągnął z zapomnienia, a hr. Dzieduszycki podjął w Radzie państwa przyjdzie zapewne jeszcze teraz do skutku, obrady toczą się i są na ukończeniu.

P. Rapaport z Koła polskiego przemawia żeby ludowi w Galicyi dać pracę. Drogi żelazne dozwalające sprowadzać przedmioty użytku powszedniego z daleka, pozbawiły tysiące ludności chleba powszedniego. Temu zaradzić można tylko przez wytwarzanie nowych przemysłów. Dla Galicyi potrzeba koniecznie coś zrobić w celu zatrudnienia ludności i nastręczenia jej zarobku. Do prowadzenia wojny potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, a do dzieł pokojowych potrzeba pracy, pracy i jeszcze raz pracy. Wynalezienie pracy dla ludności w Galicyi będzie w interesie nietylko kraju, lecz całego Państwa.

Prusy. Prusaki ciągle rozwięzują zgromadzenia za to, że ludzie mówią na tych zgromadzeniach po polsku.

„Centrum“ (czyli posłowie katoliccy chociaż niemcy upomnieli się o tę krzywdę Polaków).

Minister pruski (luter) odpowiedział że tego wymaga „interes państwa“.

Panie Ministrze! u nas ponad wszelkie interesa jest „prawo“ — tak u nas katolików — a u was co?... I tak Polska nie zginęła!

Rzym. Pogłoski o złym stanie zdrowia Ojca św. są mylne, Papież powrócił już zupełnie do zdrowia.

Ostrzeżenie.

Od kilku już miesięcy po wsiach i miasteczkach zachodniej Galicyi uwija się sprytny ajent fabryki tkackiej z Krosna Franciszek Kapełka i pod pozorem zamówień na płótna wyłudza od ludzi łatwowiernych pieniądze, a potem zmyka on coraz dalej. W ten sposób przebiegły ten oszust wyzyskał poczciwość i zaufanie wielu ludzi i nie

dostarczył im zamówionej materyi, choć pieniądze od nich zabrał. Przez tak niesumienne postępowanie odstręcza on bardzo publiczność od wyrobów krajowych, a tymczasem dyrekcya tej fabryki mimo różnych skarg długi już czas toleruje niecne nadużycia swego ajenta, i szkód przez niego sprawionych nie chce nagrodzić. Oszust ten operował tak w powiecie nowosądeckim i limanowskim, a w ostatnim czasie kręcił się koło Jordanowa. Wobec tego ostrzega się wszystkich przed takim ajentem, by się nie dali w pole wywieść!

O związkach naszych i ich skutkach.

(Rachunek roczny)

Czy są potrzebne związki?

Na to pytanie odpowiem że są potrzebne. Przypatrzmy się od góry: Papieże zwołują wszystkich biskupów na tak zwane „sobory" aby wspolnie z nimi sprawy Kościoła omawiać. Monarchowie różnych państw i politycy zjeżdżają się na »kongresy," aby uregulować sprawy dotyczące swych krajów. Akademie umiejętności całego świata wysyłają swych wysoko uczonych mężów, na *„zjazdy naukowe«* gdzie kwestye dotyczące ogólnej nauki omawiają i wyświetlają. Wkońcu wszystkie instytucye opierają się na «zebraniach i związkach", i tymże byt swój zawdzięczają. Zresztą przypatrzmy się naszym *„najserdeczniejszym"* — gdyż tak żydów nazywać będziemy gdziekolwiek ich spotkamy, czy na jarmarku, czy w wagonie kolejowym, czy nawet na przechadzce, zawsze mówią i naradzają się nad *„geszeftem"* czyli interesem. Wogóle mówiąc leży to już w naturze człowieka *szukać towarzystwa.* Jeżeli zaś dla zabawy, lub nawet dla głupiej rozrywki schodzi się nas po kilku, to czyż nie tem chętniej gromadzić się powinniśmy gdy chodzi o rzecz ważną, obchodzącą gminę powiat lub kraj.

Jak jest u nas?

Niestety! w naszem narodzie polskim *każdy sobie rzepkę skrobie"* to też zamiast podźwignięcia się z pod wpływu „najserdeczniejszych" i wszelkich z samolubstwa wynikających nawyczek zostawieni każdy sobie zapadamy w martwotę ducha równającą się obojętności na to wszystko co się w około nas dzieje — a którą Niemcy nazywają „głupotą". Jeśli tak dalej będzie, to nie dźwigniemy się nigdy, nie poznamy celu naszego bytu politycznego — a jako tacy pójdziemy na szary koniec, ustępując miejsca obrotniejszym sąsiadom.

Jak być powinno:

Bierzmy przykład z innych narodów — lub warstw naszego społeczeństwa. Zjeżdżajmy się wspólnie, radźmy nad swojemi interesami, a pewnie się nasza dola poprawi. Nie spuszczajmy się na opiekunów — wszak wiemy, że cudze ręce lekkie ale nie użyteczne. Zwiążmy się w towarzystwa i gdzie tylko można, to w chwilach wolnych od pracy omawiajmy sprawy nas dotyczące, słowem wspólną poradą i mocą ratujmy się od zapleśnienia ducha, i upadku mienia. Towarzystwa czyli Związki są konieczne gdzie chodzi o jedność i siłę a skutek w działaniu. W Towarzystwie jeden poruszy jakąś kwestyę — drudzy wezmą ją pod obserwacyą, czyli pod rozwagę — wspólnie ją omówią — z pogadanki wynikły sąd, jest że tak powiem, jej wartością, który każdy członek towarzystwa sobie przyswoi i nią nadal kierować się będzie. Tylko w ten sposób możemy postąpić naprzód, i zrównoważyć się z resztą narodów wykształconych.

Czy są jakie skutki z odbytych zgromadzeń?

Porównawszy teraźniejszość choćby z niedaleką przeszłością, opowie każdy jasno sprawę tę pojmujący, że są skutki z naszych ludowych zgromadzeń i wieców. W przeszłym sześciuleciu mieliśmy jeśli się nie mylę tylko trzech posłów włościan pp. Kramarczyka, Potoczka i Stręka. Otóż ci trzej poruszyli zabutwiałą politykę i przynajmniej zrównanie konkurencyi szkolnej uzyskali. Obecnie dzięki li tylko naszym zgromadzeniom, mamy dwunastu posłów którzy będą orędownikami spraw naszych w Sejmie. Jest więc z naszych dotychczasowych „związków" i wieców ten skutek, że może sprawy nie będą w Sejmie milczeniem lub pobieżnie traktowane — jak to przedtem bywało — lecz że nasi posłowie śmiało je tam wytoczą, należycie wyświetlą czego chcemy i pewno korzystne dla nas ustawy wytargują. A ile to znaczy że się sumienie kraju poruszyło, że już inaczej patrzą na chłopa!

Taka jest ogólna dla nas korzyść.

Rachunek z powiatu Tarnobrzeskiego.

A teraz rzućmy okiem na ostatnie trzechlecie i spytajmy się: co przez wasze zgromadzenia zyskał wasz powiat? Przed trzema laty nie wiedział nikt na zachodniej stronie naszego powiatu, że na wschodniej jego stronie żyje Śpiewak, Kołodziej, Mączka i Dąbek, i na odwrót na wschodzie nie znano wcale Gąsiora, Miącka, Burdzela i tylu innych dzielnych włościan z zachodniego zakątka naszego okręgu, że trudno by ich tu wyliczyć. Na razie więc choćby tylko ten skutek, tośmy osiągnęli*). Nie należy więc żałować ni kosztów ni czasu, bo one zapomocą Bożą w trójnasób się nam wrócą.

Zakończenie.

A teraz jeszcze słówko na zakończenie. Zwłaszcza odzywam się do tych, których wybrano do Rady powiatowej — do wójtów i radnych gminnych. Niech nie zapominają jakie urzędy Opatrzność złożyła w ich ręce i jaki kiedyś przed Bogiem z ich sprawowania rachunek zdać muszą. Wszędzie, a zwłaszcza na weselach, chrzcinach lub jarmarkach, niech będą prawdziwymi przewodnikami swych gromad, niech świecą im dobrym przykładem, niech odwodzą głupszych od zapijania się i trwonienia drogiego

*) Nadzwyczaj trafnie zrozumiał Szan. kor. korzyść zgromadzeń i gazet w tem wzajemnem poznaniu się ludzi różnych okolic, wszak tylko w ten sposób *rośnie Ojczyzna w sercach naszych* — bo cóż jest Ojczyzna jeśli nie ogół rodaków! A jaka ona daleka i szeroka! a wszystko jedna dola! a wszystko nasi! giną granice sztucznie zakreślone przez Prusaków i Moskali, bo tam są nasi! p. red.

dzisiaj centa. Na nich jako na wybrańcach, cięży obowiązek, by powierzonych swej pieczy współbraci, pozywali swym przykładem tak w moralno religijnem życiu, jak niemniej w gospodarnej oszczędności. Spełnią zaś oni cel swój zaszczytnie dla kraju i dla siebie, jeżeli zawsze na myśli mieć będą *dobro ogółu* a nie swoją prywatną sprawę, — i, jeżeli wstrzemięźliwi i skąpi dla siebie, wszelkiemi siłami wystąpią przeciw krzywdzie ludzkiej. (C. d. n.)

Czytelnik „Związku“
z Tarnobrzeskiego.

Do Komitetu centralnego.

Komitet centralny krakowski zamianował mnie »mężem zaufania« dla wyborów z 4 i 5 kuryi, pomimo iż w czasie posiedzenia Sejmu Prezesowi tegoż komitetu JWP. Józefowi Męcińskiemu stanowczo oświadczyłem, że do komitetu central należeć nie będę.

Odsyłam przeto list, w którym mnie nieproszonym zaufaniem obdarzyć raczono, albowiem:

1) Stronnictwo chłopskie nie uznaje komitetu centralnego, takim jakim komitet sam siebie uznaje, jakoby miał »jakąś władzę« nad wyborami;

2) Stronnictwo chłopskie jest zasadniczo przeciwne temu stronnictwu, którego broni komitet centralny;

3) Stronnictwo chłopskie nie może popierać takich przestarzałych zachcianek, jak bezwzględne *poddaństwo* (które nazwano »*bezwzględną solidarnością*«) posłów pod rozkazami większości, choćby wbrew sumieniu.

4) Stronnictwo chłopskie uznaje jednę *solidarność* posłów gdzie idzie o interes narodu i kraju (punkt 2. naszego programu) gdy tymczasem stronnictwo konserwatywne pod płaszczykiem interesów kraju i narodu, przemyca swoje interesa stronnicze i ku temu celowi »*nadużyło*« solidarności w Kole polskiem;

5) Stronnictwo chłopskie uznaje jeszcze jednę *solidarność: posłów ludu katolickiego*, gdzie idzie o obronę wiary i słusznych praw kościoła (w myśl punktu 1. naszego programu), a tej solidarności nie uznaje statut Koła.

6) Wskutek tego wszystkiego, stronnictwo chłopskie nie może popierać takich kandydatów, którzy chcą być wybrani pod hasłem tak zwanej „*bezwzględnej*“ solidarności, a raczej poddaństwa — pod »bezwzględne rozkazy« niesprawiedliwej większości.

7) Stronnictwo chłopskie uznaje natomiast potrzebę *bezwzględności, solidarności ludu*, (punkt 6. naszego programu), zwłaszcza dziś przeciw tak »*bezwzględnie*« postawionemu żądaniu stronnictwa konserwatywnego (stańczykowskiego). Hasło „bezwzględna solidarność ludu“ jest całkiem naturalna odpowiedź na hasło „*bnzwzględnego panowąnia* nad ludem, bez względu na lud.

Jeżeli panowie wyborcy z większej własności istotnie więcej miłują naród i kraj, ponad swoje stronnicze interesa, będą mieli sposobność okazać to przez wybór posłów ze swojej kuryi. Niechże wybiorą nie tych bezwzględnych co dla ludu serca nie mają, ale takich co potrzeby ludu rozumią i czują, a wtedy znów zakwitnie w Kole polskiem solidarność, ale ta głębsza, na *solidarności z ludem* oparta. Oby się to stało! Obaczymy, czy mają na tyle *patryotyzmu*, czy rozumieją sami to, czego od mniej rozumnego chłopa żądają. My chłopi pójdziemy razem i solidarnie, bez względu na stronnictwa, a to tym bardziej, że „*stronnictwo ludowe*« obecnie kilkakrotnie już uznało wiarę jako podstawę życia ludu, przez co i w tym pierwszym punkcie nastało zbliżenie, gdy w innych punktach małe tylko zachodzą różnice, o które w czasie wyborów sprzeczać się nie możemy.

Wobec tego zechce Szan. Komitet centralny przyjąć do wiadomości zrzeczenie się moje z godności »męża zaufania.“

Łączę wyrazy poważania *Stanisław Potoczek.*

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*